



7/2008 (14)

Stanisław Gajda

Czy możliwa byłaby ludzka kultura bez języka? Jak wyglądałby ludzki świat bez mowy? Jest ona czymś powszednim i na co dzień nie wzbudza naszej refleksji. A język jest prawdopodobnie tym, co nas ludzi najbardziej wyróżnia w świecie zwierząt. We współczesnym społeczeństwie pełni wiele złożonych ról, funkcji, między innymi komunikacyjną (przekazuje informacje), poznawczą (służy poznawaniu świata i kumulowaniu wiedzy o nim), interakcyjną (ułatwia współdziałanie ludzi), identyfikacyjno-integrującą (łączy ludzi we wspólnoty, społeczności), perswazyjną (wywiera wpływ na poglądy i zachowania). W swoim wystąpieniu pragnę podjąć kwestie: narodzin języka, wielojęzyczności, pisemności oraz współczesnej polityki językowej.

Jak narodził się język?

W 1866 r. w statucie założycielskim Paryskiego Towarzystwa Językoznawczego – czołowej wówczas w świecie instytucji językoznawczej – pojawił się zapis:

Towarzystwo nie przyjmuje prac poświęconych pochodzeniu języka ani prac o wynalezieniu języka uniwersalnego¹.

Ten zapis wyraża odwieczną ludzką ciekawość (jak powstał język?, skąd się wzięła wielojęzyczność?) oraz tęsknotę do jedności, do przewyciężenia barier w komunikowaniu się. Towa-

* Niniejszy tekst powstał na podstawie wykładu wygłoszonego 3 października 2008 r. na inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie.

¹ J. Lyons, *Origins of language*, w: *Origins*, Cambridge 1988, s. 141.

rzystwo nie zamierzało negować zrozumiałych dążeń, chciało czasowo postawić tamę różnym spekulacjom, absurdalnym i ekstrawaganckim koncepcjom oraz przedziwnym konstruktom. Sprzyjała temu pozytywistyczna aura intelektualno-naukowa drugiej połowy XIX w., w której wzrastały i umacniały się poszczególne dyscypliny naukowe, z ich kultem faktu („szkiełka i oka”) w opozycji do romantycznego „czucia i wiary”.

Jeśli chodzi o genezę ludzkiej mowy, to i dziś można powtórzyć opinię Jakoba Grimma z 1851 r.: „Zasłona, która skrywa początek mowy, została uniesiona, ale nie całkiem zdjęta”².

Choć przybyło sporo nowej wiedzy, którą wnieśli między innymi takie dyscypliny, jak biologia, genetyka, archeologia, anatomia, fizjologia, etologia, psychologia, neurologia, antropologia, a także językoznawstwo, to narodzin i ewolucji języka nie udaje się dotąd w pełni zrekonstruować. Niemniej można pokusić się o przybliżoną syntetyczną rekonstrukcję dziejów ludzkiej mowy.

Narodziny mowy fascynowały ludzi od dawna. W prawie wszystkich kulturach istnieją legendy o początkach języka. W Indiach jego wprowadzenie przypisuje się bogu Indrze, w Grecji – Hermesowi³. W *Biblii* Bóg kazał Adamowi nazwać wszystkie istoty żywe:

Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. (...) I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu (Rdz 2, 19-20).

W XX wieku badania poświęcone powstaniu mowy ludzkiej uczyniły postęp pozwalający na racjonalne podjęcie kwestii. Wśród specjalistów toczyła się dyskusja, czy język jest „naturalny”, to znaczy biologicznie zaprogramowany, czy też jest rezultatem uczenia się. Oponentów pogodził biolog Eric Lenneberg (1967), dowodząc, że prawda leży pośrodku⁴. Język uznaje się

² G.A. Wellsem, *The origin of language: Aspects of the discussion from Condillac to Wundt*, La Salle, IL, Open Court 1987, s. 53.

³ Por. W.S. Allen, *Ancient ideas of the origin and development of language*, „Transactions of the Philological Society” 1948, s. 35-60.

⁴ Por. *The biological foundations of Language*, red. E. Lenneberg, New York 1967.

obecnie za zachowanie wrodzone, które posiada cechy zachowania kontrolowanego w toku dojrzewania, gdy otoczenie dostarcza odpowiednich bodźców. Opozycja natury i uczenia się została w ten sposób zneutralizowana. Idąc tym tropem, Steven Pinker i Paul Bloom (1994) dowodzą, że język wyewoluował dzięki zwykłym mechanizmom ewolucyjnym⁵.

Pamiętając, że nasza wiedza o narodzinach i ewolucji języka jest ciągle niepełna i niepewna, można zaproponować następujący obraz dziejów mowy ludzkiej⁶.

Przyjmuje się, że język rozwinął się w okresie między 250 tys. a 50 tys. lat temu, uruchamiając 50 tys. lat temu szybki postęp cywilizacyjny i kulturowy. Według teorii nazywanej z amerykańską *East Side Story* seria trzęsień ziemi w kolebce człowieka, tj. w Afryce, wytworzyła Wielki Rów Afrykański, oddzielający życiodajne lasy Afryki Zachodniej od znacznie mniej przyjaznych suchych sawann Afryki Wschodniej. Gatunek *homo* ukształtował się w części wschodniej. To niesprzyjające warunki zmusiły go do radzenia sobie, a w dalszej perspektywie do powstania języka.

Prawdopodobnie jakieś 250 tys. lat temu pojawił się uproszczony język, osiągając powoli około 100 tys. – 75 tys. lat temu stan krytyczny. Rozpoczął się wówczas gwałtowny i dramatyczny okres jego rozwoju. Mniej więcej 50 tys. lat temu tempo spadło i język ustabilizował się. Zaczątkowe języki mogły ujawnić się w wielu grupach, ale pełny język wykształcił się być może wśród niewielkiej grupy, która potem uczyła swojego języka innych.

Język wymaga odpowiedniego aparatu umożliwiającego wytwarzanie dźwięków (płuca, krtani, usta) oraz ich odbiór (uszy), a także mózgowych ośrodków planowania i interpretacji. Człowiek wykazuje tu podobieństwo do innych naczelnych, ale też u niego tylko zaszły znaczne modyfikacje. W rezultacie wytworzyły się mózgowo pola: ośrodek Broca w przednich płatach mózgu odpowiadający za wytwarzanie mowy, oraz sterujący recepcją ośrodek Wernickego w płatach tylnych. W ten sposób powstał na drodze ewolucji wrodzony bioprogram wspólny

⁵ Por. S. Pinker, P. Bloom, *Natural language and natural selection*, „Behavioral and Brain Sciences” 1994, s. 707-784.

⁶ Por. m.in. J. Aitchison, *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*, Warszawa 2002 (1996, 2000).

dla wszystkich ludzi – język został biologicznie zaprogramowany. Ten bioprogram uruchamiamy i wypełniamy szczegółami w konkretnym środowisku społeczno-językowym, ucząc się konkretnego języka.

Punktem wyjścia do powstania języka jako systemu znaków (kodu komunikacyjnego) były prawdopodobnie „zwierzęce” emocjonalne i dźwiękonaśladowcze okrzyki. Stopniowo niektóre z nich konwencjonalizowały się, stabilizując swoje znaczenia i odrywając się od doraźnego kontekstu. W ten sposób pojawiły się protosłowa. Za instynktem nazywania i uświadamianiem sobie potęgi nazw poszło ich łączenie w protozdania, a tych ostatnich w prototeksty. Tak powstała gramatyka, a tym samym około 100 tys. lat temu prawdziwy produktywny i kreatywny język, który zaczął się szybko, wręcz skokowo rozwijać.

We wczesnych stadiach język był prawdopodobnie dość chaotyczny, przypadkowy, mozaikowaty. Stopniowo, choć niewykluczone, że skokowo rozrastał się i systematyzował. Być może ma rację L. Wittgenstein, gdy snuje porównanie:

Na nasz język można patrzeć jak na stare miasto: plątanina uliczek i placów, starych i nowych domów, domów z dobudówkami z różnych czasów, a wszystko to otoczone licznymi nowymi przedmieściami o prostych i regularnych ulicach, ze standardowymi domami⁷.

Jakieś 75 tys. lat temu ludzie wyszli z Afryki, rozpoczynając swoją wędrówkę do Azji, Ameryki, Afryki i Europy i po tych kontynentach. Różne grupy ludzkie w oderwaniu od siebie i w odmiennych warunkach rozmaicie rozwijały swoje języki na wspólnym podłożu biologicznym i na doświadczeniach/tradycjach wyniesionych z Afryki. W ten sposób wytworzyła się różnorodność językowa (wielojęzyczność) świata, tłumaczona w *Biblii* jako z mocy Boga pomieszanie języków przy budowie wieży Babel.

W indywidualnym rozwoju osobniczym uczymy się języka sterowani przez bioprogram. Otrzymujemy schemat i program uczenia się, a doświadczenie życiowe zdobywane w interakcjach z innymi członkami społeczności pomaga nam ten program wypełnić. Uczenie się języka to proces nie taki łatwy i szybki. Prawie pięć lat trwa przyswajanie podstawowej wiedzy językowej, tj. opanowanie podstaw słownictwa i gramatyki

pierwszego języka. Przez pięć kolejnych lat poszerzamy naszą znajomość, poznając językowe niuanse. Dalszych dziesięciu potrzeba na opanowanie wystarczającego do funkcjonowania w życiu społecznym zasobu słów i reguł gramatycznych.

Przeciętny użytkownik języka polskiego ma w swoim zasobie leksykalnym czynnym około 10 tys. jednostek leksykalnych, w zasobie biernym (rozumie słowa, ale raczej ich czynnie nie używa) – 3-5 razy więcej. W całej pisemnie utrwalonej twórczości A. Mickiewicza doliczono się nieco ponad 20 tys. wyrazów. Zawierające słownictwo ogólne słowniki języka polskiego obejmują do 150 tys. wyrazów. Natomiast szacunkowo leksyka współczesnego języka polskiego to co najmniej kilka milionów jednostek leksykalnych.

Przyswojenie sobie języka drugiego (trzeciego itd.) wymaga 5-6 tys. godzin nauki i raczej trudno osiągnąć taki stopień jego opanowania jak „macierzystego” języka pierwszego poznawanego od kolebki. Jeśli choć w części uznać słuszność tezy, że język nie stanowi tylko medium materializującego procesy poznawcze i przekazującego treści naszej świadomości, lecz także jest „organem współtworzącym” (W. Humboldt), współgenerującym sens komunikacyjny (konstituowanie tego sensu to także procedura językowa, a nie tylko mająca miejsce w przestrzeni mentalnej), to roli języka w kulturze, w tym języka pierwszego trudno nie docenić.

Wielojęzyczność świata

Świat natury (roślin i zwierząt) oraz ludzkiej kultury cechuje różnorodność, która jest dziś poważnie zagrożona. To zagrożenie dotyczy też języka. Prawdopodobnie maksymalne zróżnicowanie językowe nastąpiło około 15 tys. lat temu. Przy niezbyt licznej populacji ludzkiej posługiwano się wówczas 12-15 tys. języków. Natomiast współcześnie liczba używanych języków sięga 6 tys. Według niektórych prognoz do końca XXI w. aż 50% spośród nich stanie się językami martwymi (tj. nie mającymi rodzimych użytkowników, na przykład jak łacina), a dalszych 40% ginącymi (posiadającymi użytkowników, lecz już nie wśród dzieci). Jest to zagrożenie znacznie większe niż w przypadku gatunków roślin i zwierząt⁸. Pamiętajmy, że wraz ze śmiercią

⁸ Por. *Atlas języków. Pochodzenie i rozwój języków świata*, red. B. Comrie i in., Poznań 1998, s. 14.

każdego języka tracimy coś ze skarbcza ludzkiej kultury utraconej w języku.

Języki umierają, ale też odradzają się (por. hebrajski w Izraelu) i rodzą się. Na przykład język serbochorwacki „rozpadł się” na języki: serbski, chorwacki, bośniacki i czarnogórski. W Polsce niektóre odmiany języka polskiego (dialekty) zaczynają być traktowane jako odrębne języki, na przykład kaszubski, śląski i podhalański. Nie istnieją ogólnie przyjmowane kryteria pozwalające określić status języka. Przywołuje się dystans strukturalny (różnice w budowie) i test wzajemnej zrozumiałości. Decydujące są jednak kryteria społeczne (demografia, spektrum funkcjonowania i świadomość społeczna) oraz polityczne (zwłaszcza uznanie za język państwowy). One przesądzają też o mocy języka, czyli o szansach na przeżycie. Szanse te rosną, jeśli językiem posługuje się co najmniej 1 mln użytkowników, obsługuje on różne sfery życia społecznego (prywatną i w publicznej sztuce, naukę, religię itd.) oraz ma status języka państwowego.

Języki różnią się zdecydowanie liczbą użytkowników. Większość to języki małe. Na Nowej Gwinei i na otaczających ją wyspach żyje około 5 mln ludzi, którzy posługują się tysiącem języków. Natomiast wielosetkrotnie ludniejsza Europa używa tylko około 100 języków, z czego połowa występuje w regionie Kaukazu. Pierwsza dziesiątka języków używanych przez największą liczbę ludzi obejmuje języki: chiński – ponad 1 mld, angielski – 350 mln, hiszpański – 250 mln, hindi – 200 mln, arabski – 150 mln, bengalski – 150 mln, rosyjski – 150 mln, portugalski – 135 mln, japoński – 120 mln i niemiecki – 100 mln⁹.

Zróżnicowanie rzeczywistości językowej stanowi asumpt do klasyfikacji/typologii języków¹⁰. U ich podstaw leży między innymi podobieństwo w budowie (klasyfikacje strukturalne) oraz kryteria genetyczne. Ta ostatnia klasyfikacja grupuje języki według modelu drzewa rodowego. U jego podstaw znajduje się prajęzyk, z którego bezpośrednio lub pośrednio wywodzą się późniejsze prajęzyki i języki. Teoretycznie można by zrekonstruować „prajęzyk światowy”, z którego wywodzą się późniejsze prajęzyki dające podstawę kilkunastu (?) wielkim rodzinom językowym. Do takich największych rodzin należą języki tworzące rodzinę języków indoeuropejskich, mającą za przodka język

⁹ Por. tamże, s. 19.

¹⁰ Por. A.F. Majewicz, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa 1989.

praindoeuropejski. Teksty klasycznych w tej rodzinie języków – sanskrytu, greki i łaciny – dostarczają badaczom form pośrednich między prajęzykiem a językami współczesnymi (por. pie.* *penk^we* ‘pięć’ → gr. *pente*, sanskr. *pañca*, łac. *quinque* → ang. *five*, pol. *pięć*).

W wielkiej rodzinie praindoeuropejskiej wyróżnia się szereg podrodzin, między innymi słowiańską (250 mln użytkowników) oraz germańską i romańską (po 190 mln). Język polski należy wraz z kilkunastoma innymi językami Europy Środkowo-Wschodniej do grona języków słowiańskich, ustępując liczbą użytkowników tylko rosyjskiemu i nieznacznie ukraińskiemu.

Poszczególne języki należące do tych samych lub różnych typów ze względu na budowę czy też do tych samych lub różnych rodzin pozostają ze sobą w kontakcie. (Ocena się, że więcej niż połowa ludności świata jest dwu- lub wielojęzyczna). Dochodzi w tej sytuacji do wzajemnego oddziaływania języków na siebie (por. zapożyczenia językowe – wyrazowe, gramatyczne i mieszanie kodów – pidżyny i kreole) oraz do wytwarzania się lig językowych, czyli związków językowych opartych na wspólnocie cech bez względu na pokrewieństwo genetyczne. Współcześnie można mówić o (wy)tworzeniu się europejskiej ligi językowej, dla której podstawę stanowi europejska przestrzeń kulturowo-polityczna. Jej najbardziej wyrazistym językowym przejawem są europeizmy leksykalne, tj. obecne w wielu (większości) językach europejskich podobne formalnie i znaczeniowo jednostki leksykalne, np. pol. *demokracja* i *telewizja*, ang. *democracy* i *television*, ros. *демократия* i *телевидение*, hiszp. *democracia* i *televisión*, łot. *demokrātija* i *televīzija*, fin. *demokratia* i *televisio* itd.

Naturalnie ukształtowane języki i naturalna wielojęzyczność mają swoje ujemne strony. W ich przewyciężaniu ludzie nie tylko uczą się kolejnych języków (drugiego, trzeciego itd.), tworzą języki mieszane, przyznają uprzywilejowaną pozycję niektórym językom, czyniąc z nich narzędzia porozumiewania się ponad międzyjęzycznymi barierami (por. w cywilizacji zachodniej rolę łaciny dawniej i dziś języka angielskiego), ale także budują różnego typu języki sztuczne, na przykład od zbliżonych do języków naturalnych języki typu esperanto po całkowicie sformalizowane specjalistyczne języki logiki i matematyki. Te ostatnie spełniają swoje przeznaczenie w wąskich zakresach poszczególnych dyscyplin, natomiast te pierwsze roszczą sobie preten-

sje do bycia uniwersalnym narzędziem komunikacji – wszystkich ludzi we wszystkich sferach ich życia.

Interlingwistyka, dyscyplina, która zajmuje się językami sztucznymi, doliczyła się dotąd ponad 1 tys. projektów takich języków. Już ta liczba wskazuje na uporczywość ludzkich wysiłków, ale też na ich niepowodzenie. Nawet jeden z najbardziej udanych projektów, jakim jest esperanto, stworzone przez Ludwika Zamenhofa, nie osiągnął dotąd zamierzonego celu – esperanto nie stało się językiem uniwersalnym. Wygląda na to, że związana z wielokulturowością wielojęzyczność jest wartością, która zasługuje na respektowanie. Naturalne języki ze względu na swoją elastyczność najlepiej dostosowują się i dopasowują do ludzkich potrzeb, znacznie lepiej niż jakikolwiek sztuczny system znakowy.

Od oralności do e-pisemności

Przez dziesiątki tysięcy lat język funkcjonował wyłącznie w postaci ustnej, mówionej, tj. w bezpośrednim kontakcie komunikacyjnym (w konkretnych życiowych sytuacjach) partnerów. Sprzed 5 tys. lat pochodzą najstarsze znalezione sumeryjskie zapisy, utrwalające na materialnym nośniku żywą mowę oralną. Dzieje pisma są bardzo bogate i ciekawe¹¹. Tu chciałbym tylko zwrócić uwagę na rewolucyjne przełomy w technologiach językowych¹².

Pierwszym z takich ważkich momentów w dziejach języka było przyswojenie przez ludzi alfabetycznego pisma, tj. oparte go na podstawie fonetycznej, w którym znaki pisma (litery) odpowiadają poszczególnym głoskom. W rezultacie kilkadziesiąt prostych znaków wystarczało do utrwalenia całego bogactwa ludzkiej mowy. Wcześniejsze pisma (sumeryjskie, asyryjskie, babilońskie, egipskie) miały przeważnie charakter logograficzny – znaki pisma przedstawiały całe wyrazy (pojęcia) i początkowo były to piktogramy (znaki przypominały małe obrazki), które stopniowo konwencjonalizowały się i upraszczały, tracąc

¹¹ Por. m.in. J. Friedrich, *Zapomniane pisma i języki*, Warszawa 1958 oraz D. Diringer, *Alfabet, czyli klucz do dziejów ludzkości*, Warszawa 1972.

¹² Por. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przekład i wstęp J. Japola, Lublin 1992, 1999.

przejrzysty związek z oznaczanymi obiektami. Do pisma wprowadzano stopniowo też znaki fonetyczne (sylabiczne oraz dwu- i trójspółgłoskowe). Do rozpowszechnienia się linearnego pisma fonetycznego (spółgłoskowego) w decydującej mierze przyczynili się Fenicjanie. Od nich udoskonalone pismo przejęli Grecy, dodając znaki na oznaczenie samogłosek. W ten sposób narodził się w VIII w. p.n.e. pierwszy prawdziwy alfabet. Nieco później szeroko rozpowszechnił się potomek alfabetu greckiego – pismo łacińskie, które wyparło inne niełacińskie pisma Europy (m.in. pismo runiczne Germanów).

O przełomowym znaczeniu pisma alfabetycznego świadczy rola, jaką odegrało w narodzinach europejskiej nauki. Jej ojciec, Arystoteles w pełni wykorzystał możliwości pisma dla wzmocnienia mocy ludzkiej inteligencji. To między innymi alfabet uwolnił ludzki umysł od ciężaru kumulowania wiedzy i jej interpersonalnego oraz międzygeneracyjnego przekazu. Cały wysiłek mógł być teraz skoncentrowany na pracy inwencji i jej zobiektywizowanej kontroli – pismo uzewnętrzniało tok myślenia i odrywało od ograniczających kontekstów doraźnych, umożliwiało jego większą złożoność oraz spójność.

Równie przełomowe dla dziejów języka oraz ludzkiej inteligencji okazało się wynalezienie druku i jego upowszechnienie. Nieprzypadkowo wiąże się ono z narodzinami kapitalizmu oraz nowożytnej nauki w XVI-XVII w. Ta nowa postać piśmienności wzmocniła jej zalety i dodała nowe, między innymi ułatwiła przekraczanie granic czasowych, przestrzennych i społecznych. Słowem, piśmienność druku stała się potężną formą manifestacji wiedzy i jej konstytuowania, a tym samym sposobem tworzenia społecznych światów oraz ich odtwarzania przez recepcję. Nasza ludzka kultura stała się tożsama z kulturą języka.

Współcześnie wraz z narodzinami e-pisemności i e-medialności rodzi się e-kultura. Trudno w tej chwili przy szybkim rozwoju e-technologii przewidzieć skutki nowej rewolucji językowej¹³, jej następstwa dla ludzkiej umysłowości i kultury. Mamy do czynienia z fazą początkową przełomu. Niepokoi spadek poziomu kompetencji językowej ludzi, wysoka liczba analfabetów (1 mld i drugie tyle analfabetów wtórnych), przerosty kultury ikonicznej itp. Jak ułożą się relacje i dystrybucja medium ustne-

¹³ Por. L. Manowich, *Język nowych mediów*, Warszawa 2006.

go, pisemnego i elektronicznego? Czy uzasadnione są obawy o utratę „kultury języka”, co zagraża całej ludzkiej kulturze?

Polityka językowa

Powyższe pytania są szczególnie aktualne w czasach przełomów, zmian paradygmatów. Liczymy wówczas na naukę i humanistykę w szerokim znaczeniu (intelektualistów), choć ostatnie lata przynoszą wiele przykładów dezawuowania elit intelektualnych. Pełne postępowanie naukowe obejmuje cztery fazy: postawienie diagnozy, ocenę sytuacji, prognozę i zastosowanie wiedzy. Jednak w sytuacji zasadniczego zwrotu bardzo trudno – zarówno dyscyplinarnym specjalistom, jak i szerzej oraz integralniej patrzącym intelektualistom – o rzetelną diagnozę i uczciwą, sprawiedliwą ocenę. Wręcz na ośmieszenie narażają się ci, którzy próbują prognozować, tj. budować możliwe scenariusze przyszłości. Trudno także o dobre recepty, programy oraz ich wdrożenia.

Nie oznacza to jednak konieczności pogodzenia się z tym, co przyniesie naturalny bieg spraw. Do rdzennych właściwości człowieka zalicza się: jego zdolność do autorefleksji i samoregulacji, co umożliwi odniesienie aktywności podmiotu do systemu wartości i służy budowaniu jego tożsamości, a także takie przymioty, jak intencjonalność i przewidywanie, które związane są z celową aktywnością i wyznaczają sens ludzkiego życia. Do natury człowieka należy więc prowadzenie różnego rodzaju polityk, tj. mniej lub bardziej świadomych działań sterujących innymi zachowaniami własnymi oraz bliźnich (ang. *policy*, nie *politics*), między innymi zachowaniami językowymi (polityka językowa), edukacyjnymi (polityka edukacyjna) itd.

Przez politykę językową rozumie się ogół działań różnych podmiotów (np. organizacji międzynarodowych, państw, ich instytucji, stowarzyszeń, osób fizycznych), które usiłują wpłynąć na kształt rzeczywistości językowej, tj. na świadomość językową (kompetencję) użytkowników, na systemy językowe oraz na ich użycie. Działalność politycznojęzykowa zasadza się na uznaniu pewnych wartości, które stają się podstawą dla wyznaczania celów polityki. Z kolei przyjmowane cele (i te najogólniejsze, tj. ideały, i bardziej konkretne) są fundamentem programów politycznojęzykowych, uwzględniających komunikacyjnojęzykowe

potrzeby użytkowników i warunki ich realizacji. Programy określają zadania i środki służące ich rozwiązywaniu¹⁴.

Sytuację społeczno-kulturową współczesnego świata, która determinuje potrzeby językowe ludzi i warunki ich zaspokajania, cechuje multietniczność i multikulturowość (por. też istnienie ponad 200 państw). Istotne zmiany ostatnich dziesięcioleci to między innymi ekonomiczna globalizacja, dominacja kapitalizmu i demokracji, procesy politycznej integracji (przy silnej obecności nacjonalizmów), zmiany struktury społecznej (odejście od wielkich klas), społeczna i przestrzenna mobilność ludzi, rewolucja komunikacyjno-medialna, wywyższenie kultury popularnej itd. Te i inne procesy łączą ludzi w światową/europejską społeczność, łamiąc wiele dotychczasowych barier.

Reagując na zmieniającą się sytuację świata, w globalnej i europejskiej polityce językowej widać poszukiwanie nowych rozwiązań w starciu odwiecznych wielkich ideologii politycznojęzykowych: unilingwalnej i multilingwalnej. Pierwsza ma niewielu jawnych wyznawców. Kto bowiem opowie się za ideą jednego języka, czyli za powrotem do stanu sprzed wieży Babel? Przyjmuje ona postać bardziej pragmatyczną, w której jest miejsce na kilka języków światowych. Takim językiem stał się *de facto* – niezależnie od decyzji organizacji międzynarodowych typu ONZ – język angielski, który dzierży prymat nie tylko w zachodniej (europejsko-północnoamerykańskiej, atlantyckiej) strefie kulturowej, ale i w komunikacji globalnej między poszczególnymi strefami.

Ideologia multilingwalna opowiada się za wielojęzycznością świata, traktowaną jako szczególna wartość kultury ludzkiej. W swoim wariacie ekojęzykowym głosi potrzebę wspierania i ochrony wszystkich języków, w tym zwłaszcza małych.

Ponieważ język stanowi przeważnie jeden z centralnych czynników kształtujących tożsamość etniczną i narodową społeczności ludzkich, to dość nieuchronnie problematyka językowa staje się przedmiotem zainteresowania polityków (ang. *politics*). Najbardziej jaskrawych przykładów dostarcza tu rozpad Jugosławii i Związku Radzieckiego. Dążeniu do suwerenności politycznej towarzyszą intensywne zabiegi politycznojęzykowe, w których motywacji i ingerencji politycznej nie da się ukryć.

¹⁴ O polskiej polityce językowej por.: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, red. J. Mazur, Lublin 1999; *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda i in., Warszawa 2005; *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, red. J. Warchała, D. Krzyżyk, Katowice 2008.

Obecność i zakres świadomej ingerencji w rzeczywistość językową stanowią podstawę do wyróżnienia innej opozycyjnej pary ideologii politycznojęzykowych: „liberalnej”, która opowiada się za nieingerowaniem w żywioł językowy, oraz wyznawaniem przez zwolenników nawet daleko posuniętego „interwencjonizmu” (por. terminy *planowanie językowe, zarządzanie językiem, puryzm*).

W polskim społeczno-kulturowym kontekście języka narodowego również zaszły i ciągle zachodzą przemiany, których wpływ na funkcjonowanie polszczyzny wydaje się znaczący, chodzi tu zwłaszcza o zmianę ustroju (dominujących ideologii, instytucji politycznych i mechanizmów ekonomicznych) oraz rewizję polskich tradycji kulturowych i mentalności narodowej.

Przeznaczeniem języka jest służyć ludziom w zaspokajaniu ich potrzeb. Ponieważ zmieniają się one i warunki ich realizacji, to język ciągle się zmienia. Jego przemiany trzeba widzieć na tle gry tradycja – innowacje: język trwa w postaci ustalonej przez tradycję i modyfikowanej przez zmiany. Stabilność języka stanowi podstawę jego funkcji komunikacyjnej, szczególnie w przekazie międzypokoleniowym. Zbyt gwałtowne i głębokie zmiany grożą naruszeniem tożsamości języka (ciągłości) oraz zerwaniem międzygeneracyjnych więzi kulturowych, utratą dostępu do dorobku kultury duchowej, zapisanym i przechowywanym w języku.

Język dysponuje mechanizmami i mocą, które chronią jego stabilność i ciągłość, oraz dopuszczają zmiany, uwarunkowane czynnikami wewnętrznymi (samoregulacja), oddziaływaniem innych języków oraz czynnikami społeczno-kulturowymi. Niektóre z innowacji to krótkotrwałe fluktuacje, inne to rozciągnięte w czasie procesy. Jedne mogą być stosunkowo mało doniosłe, inne stanowią istotne zmiany o charakterze ewolucyjnym bądź rewolucyjnym. Część dotyczy systemu języka – jego składu i struktury, część – funkcjonowania w życiu społecznym. Zmiany w polszczyźnie ostatnich kilkunastu lat obejmują:

- zasadnicze zmiany w podsystemach leksykalno-frazeologicznym i tekstowym (w zasobie gatunków tekstów),
- duże zmiany w poszczególnych odmianach polszczyzny i w ich społecznej dystrybucji,
- przebudowę jednostkowych i społecznych kompetencji¹⁵.

¹⁵ Szerzej por. m.in. *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków 1999; I. Bajerowa, *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, Warszawa 2003; *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, red. S. Gajda, Opole 2003.

Czy te zmiany mogą stanowić zagrożenie dla egzystencji polszczyzny i dla spełniania przez nią pełnego wachlarza funkcji? Obok skutków ocenianych jako pozytywne lub do przyjęcia dostrzega się następstwa niepokojące, między innymi zachwianie komunikacyjnej hierarchii odmian (spadek prestiżu języka literackiego, natomiast dowartościowywanie ponad miarę odmian kolo-kwialnych i środowiskowych), tolerancję wobec językowej agresji i wulgarności, wypieranie polszczyzny z niektórych sfer życia społecznego, obniżanie się poziomu kompetencji językowej itd.

Nie wydaje się, aby w najbliższym czasie groziła językowi polskiemu śmierć lub upadek (sprowadzenie do kodu ograniczonego, używanego tylko w niektórych sferach życia). Polszczyzna ma za sobą silne tradycje (długie i ciągłe) oraz prawie 40-milionową społeczność lojalnych użytkowników, przywiązanych do swojej mowy i uznających ją za rdzeń tożsamości zbiorowej (narodowej), a także stoi za nią państwo, które uznaje ją za język państwowy. Polszczyzna od czasu zaborów stała się synonimem polskości w ogóle i obiektem pieczy. Tej opieki doświadcza do dziś, o czym świadczy współczesna polska polityka językowa.

Do najważniejszych celów polskiej polityki językowej należy:

- rozwinięcie poczucia odpowiedzialności za stan polszczyzny, troski o system języka ojczystego, o bogactwo, piękno i funkcjonalność jego środków, o zachowanie jego autonomii i żywotności;
- zapewnienie językowi polskiemu warunków funkcjonowania we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a także odpowiedniego prawnego statusu w kraju i zagranicą;
- ukształtowanie nosicieli języka o bogatej osobowości językowej, przygotowanych do wszechstronnego udziału w komunikacji (w mowie i piśmie) w imię realizacji swych ambicji osobistych i publicznych (w tym związanych z wartościami wyższymi);
- budowanie polskiej językowej społeczności narodowo-państwowej (obejmującej mniejszości etniczne i narodowe), zdolnej do zgodnego współżycia i rozwoju;
- wykształcenie użytkowników języka polskiego w świecie oraz języków obcych w Polsce w takim kierunku, jak tego wymaga rozwój międzynarodowej współpracy i pokojowe współżycie różnych narodów i kultur¹⁶.

¹⁶ S. Gajda, *Program polskiej polityki językowej*, „Poradnik Językowy” 1999 nr 5-6, s. 3-4.

Cele te próbuje się osiągać przede wszystkim przez działania informacyjno-edukacyjne, kształcące postawy wobec języka oraz sprawności komunikacyjne. Takie działania prowadzą bardzo różne podmioty (rodzice, szkoła, media, stowarzyszenia itd.). Oprócz tego ważne są działania dyrektywne, tj. tworzenie aktów prawnych dotyczących języka (por. *Ustawa o języku polskim* z 1999 r. i *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* z 2005 r.). Szczególną rolę w koordynowaniu polskiej polityki językowej odgrywa powołana w 1997 r. Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Język stanowi istotę człowieczeństwa. Towarzyszył ludziom od zarania dziejów jako współtwórca ich kultury. Jako powszednie, ale niezwykle dobro kulturowe wymaga troski. Języka „naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.